

Polegli na wojnie z Turcją, brokowiak ratuje 17 istnień ludzkich i nie chce nagrody,
skarab mieszkańca wioski Wielgie funta kłaków niewarty, zawodowi demoralizatorzy
Kurpiów, napad z bronią w rękę na drodze pod Zarębami Kościelnymi

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzela.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Fragment mapy z przewodnika wydanego w roku 1943 nakładem sławnej oficyny Karla Baedekera. Przewodnik wydany przy współpracy z Niemieckim Klubem Automobilowym (DDAC) służył turystom pomocą w zwiedzaniu Generalnej Guberni oraz terenów z nią sąsiadujących, a znajdujących się we władaniu III Rzeszy. Wiele informacji o sposobach podróżowania, zabytkach, cenach, punktach informacji (np. w Sokołowie Podlaskim warto w pilnej, turystycznej sprawie zwrócić się do placówki NSDAP). Na mapie oznaczono granice GG.

Das Generalgouvernement Reisehandbuch, Leipzig 1943.

Źródło: Biblioteka Narodowa – Polona.

W kwietniu 1877 r. Rosja wypowiedziała wojnę Turcji, a jej armie rozpoczęły natarcie nad Dunajem i na Kaukazie. Po stronie rosyjskiej walczyły tysiące odzianych przemocą w szare szynele Polaków. Listę (z pewnością obejmującą niewielką część nazwisk) tych pochodzących z naszego regionu, którzy pozostali w grobach znajdujących się daleko na południe od kraju zamieszczono poniżej. Byli i tacy, którzy na tej wojnie zbili majątek, a ich powieściowym reprezentantem jest Stanisław Wokulski, główny bohater *Lalki* Bolesława Prusa.

Pewien brokowiak dokonał w Wyszku czynu niebywałego i bohaterskiego, bo uratował siedemnaście osób pogrążających się w wodnych odmętach skutkiem wywrotki promu na środku Bugu. Jakby tego było mało, to ten szlachetny człowiek odmówił przyjęcia kilkuset rubli zebranych pospiesznie pośród wyszkowian celem wyrażenia wdzięczności. Jeżeli władarze Broku i Wyszku zechcieliby uczcić tego bohatera pomnikiem lub stosownie do jego zasług jakąś reprezentacyjną ulicą, to lepiej jednak o tej nagrodzie nie wspominać. Oto bowiem duchowny wyszkowski wątpi, by jego parafianie wysupłali ze swych kabz tak okazałą sumę, a to ze względu na ich mizeryjną materialną i przyrodzoną skąpstwo.

Włościanin z wioski Wielgie w parafii Stoczek Węgrowski uciułał sporą sumkę w rublach papierowych. Rząd pieniądze wymienił, a stare banknoty mają wartość kolorowych papierków. Wniosek stąd taki, że jak ktoś chce oszczędzać w rublach, to tylko w tych złotych.

Puszcza jest groźna, bo okazuje pełną wszelkiego rodzaju przybyłych z zewnątrz mętów, wydrwigroszy, fałszywych doradców, paserów, ale i tych własnego chowu też nie brakuje. Podpuszczają włościan do prawowania się z byle powodu i zakładania w sądach nawet kilkunastu spraw jednocześnie, słono sobie licząc za swe pseudoprawne usługi. Niczym wampiry wysysają ze swych ofiar kopiejkę po kopiejce, rubel po rubelku. Paserzy zaś z chęcią skupują każdy wyniesiony z ojcowskiej stodoły przedmiot i tak rosną zastępy młodzieży robiącej błyskawiczną karierę od „rzemyka do konika”, czyli od złodzieja drobnych elementów uprzęży do koniokrada.

Z Ostrowi donoszą, iż w powiecie, a konkretnie na drodze prowadzącej z Zaręb Kościelnych do stacji kolei żelaznej doszło do zuchwałego napadu.

Otrzymaliśmy nieco sentymentalny list, który publikujemy z nadzieją na *happy end*, tego zauroczenia od pierwszego wejrzenia:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Ośmielam się prosić o przydzielenie mi miejsca na Państwa łamach, celem wypowiedzi w związku z pewnym zdarzeniem. Na wstępie zaznaczam, że jestem niezaangażowanym politycznie wdowcem i dwa razy w tygodniu udaję się na targ, odbywający się w moim powiatowym mieście, a to celem dokonania korzystnych cenowo i jakościowo zakupów oraz zamienienia kilku słów ze znajomymi, bo dzieci dawno wyjechały i nie mam do kogo ust otworzyć. Jak już zaznaczyłem, jestem osobą niezaangażowaną, choć moja neutralność jest wystawiana na szwank przez telewizję, gdyż czasami (coraz częściej niestety) nie mogę odnaleźć pilota, celem wyłączenia gadających głów.

Tamtego dnia (kwadrans przed lub kwadrans po jedenastej), wracałem z zakupami do domu rowerem, gdy zebrany na ulicy tłum płci obojga, uniemożliwił mi kontynuowanie jazdy. Sterczałem tam więc, jak ten kolek w płocie i czekałem na rozwój wypadków. Tlum powiewał flagami, a na trybunie stało trzech panów i jedna pani. Najpierw wystąpiła ta pani i mówiła coś... zdaje się o kobietach, a raczej wzburzona krzyczała, pot zrosił jej czoło, a ona trzęsła się z tego wzburzenia, jakby dostała ataku febry. Swym egzaltowanym wystąpieniem wywołała smutek pośród zebranej płci pięknej, a niektóre z pań, o mało, że nie dostały ataku spazmów. Na szczęście, wnet zaczęła coś obiecywać, czym uspokoiła panie, a nawet wywołała ogólną wesołość i burzę oklasków.

Później wystąpił taki wysoki blondyn w jasnej marynarce, ale bez krawata. On mówił coś o budowaniu, odbudowywaniu, coś tam analizował i zdaje się, że chciał wszystkim przyświecać, albo ich wszechstronnie oświecać. Musiał mówić mądrze, bo ludzie słuchali, a wielu kiwało głowami. Mówił, mówił, ale jednostajnie, a głos miał subtelny i oszczędnie gospodarował gardłem. Wielu popadło więc na stojąco w drzemkę – mnie też się spać zachciało.

Blondyna zastąpił taki starszy, siwy, średniego wzrostu, elegancki pan w okularach, uśmiechał się i wyglądał na kogoś dobrze ułożonego o skrajnie pokojowym usposobieniu. Moje początkowe wyobrażenia okazały się jednak mylne i wnet przestało być nudno, gdyż pan ten okazał się wybitnie utalentowany w używaniu słów mocnych oraz zaskakujących i sądząc z reakcji zebranych, celnych sformułowań. Zaraz zaczął wygrażać, wrzeszczeć, że co oni sobie myślą, że trzeba radykalniej i czas rozpocząć triumfalny marsz, że należy ukrócić warcholstwo łotrowskiej zgrai – czym pobudził śpiących. Wszyscy prawie zaczęli krzyczeć: „Racja! Niech żyje! Wiwat! Hura!”. Najgłośniej krzyczeli ci, którzy wcześniej przysypiali, bo nagle wybudzeni, nie wiedzieli, o co chodzi i zapewne chcieli przykryć swą ignorancję wrzaskiem. W tym momencie grupka stojąca z boku zaczęła krzyczeć: „Hańba! Zbiry! Hołota!”. Myślałem, że ogłuchnę, ale na szczęście występ tego pana zakończył się po jakichś pięciu minutach.

Łudzilem się, że to koniec, ale teraz wystąpił do przodu taki mały, łysiejący, korpulentny gość i dopiero rozpętało się piekło. Najpierw pytał, dokąd to wszystko zmierza, a później wrzeszczał, jak szalony, że ktoś ma mu oddać pieniądze. Rozumiem jego wzburzenie, bo przecież taka kradzież czy oszustwo to przykra i godna potępienia sprawa. Mnie też kiedyś skradziono portfel na bazarku, ale nie robiłem rabanu na ulicy, tylko poszedłem na policję. Sprawa musiała być jednak świeża, a ofiara wciąż w szoku i dlatego darła się wniebogłosey. Ludzie zaczęli wykrzykiwać: „Złodzieje! Oddawać!”. Najwidoczniej ich też okradziono i była to jakaś zbiorowa kradzież. W tym momencie grupka stojąca z boku zaczęła krzyczeć: „Hańba! Zbiry! Hołota! Krwiopijcy!”. Wzbogaciła przy tym swój stały repertuar, o miotanie nienadających się do zacytowania wyzwisk. Niewykluczone zatem, że byli to złodzieje, manifestujący w ten sposób

swoje niezadowolenie z powodu żądania zwrotu zagrabionych pieniędzy. Szczerze powiem, że miałem już dosyć tych wszystkich okrzyków, porywów i wrażeń, więc z radością usłyszałem oświadczenie tego starszego, siwego, że zwycięstwo jest pewne, że na tym kończą i proszą o spokojne rozejście się do domów.

Nie jest jednak moim celem opowiadanie o przebiegu ulicznego mityngu, bo w gruncie rzeczy nie wiem, o co chodziło i mam to ogólnie w nosie. Nurtuje mnie natomiast inna sprawa, a raczej zapamiętana osoba. Otóż, jak już wspomniałem, jestem wdowcem, a tuż obok mnie stała elegancka pani, mniej więcej w moim wieku. Z jej spokojnego zachowania wnoszę, że na rzeczonym spotkaniu znalazła się – podobnie, jak piszący te słowa – całkowicie przypadkowo, czyli może być pokrewną mi, bezkonfliktową, zrównoważoną duszą. Pani była średniego wzrostu, w okularach, ubrana w szary kostium, perłową bluzkę, białe pantofle, przez ramię miała przewieszoną szarą torebkę. Nie miałem niestety odwagi nawiązać wówczas rozmowy – zresztą, co to by była za rozmowa w takim harmidrze. Jeżeli rzeczona pani przeczyta ten list i chciałaby nawiązać kontakt ze stojącym wówczas tuż obok posiadaczem roweru miejskiego marki [nazwę usunięto, gdyż redakcja nie para się promocją produktów] z napędem elektrycznym, to proszę o kontakt – numer telefonu przekazałem redakcji,

Zbyszek

[„Zorza” 1877 nr 47-52; 1878, nr 1-19]

[Żołnierze pochodzący z naszego szeroko pojętego regionu, polegli, zmarli i zaginieli podczas wojny z Turcją w latach 1877-1878. Wybór z list publikowanych w kilkunastu numerach pisma „Zorza”]

Polegli: *Ludwik Olbrys* z pow. ostrołęckiego, wsi Caria? [być może wioska Charciabałda?); *Filip Żeniuta* z pow. ostrowskiego, wsi Laskowiszczka (Laskowizna?); *Paweł Choromiński* z pow. ostrołęckiego, wsi Kołków; *Michał Mech* z pow. ostrołęckiego, wsi Kobylnia; *Wojciech Łukaszek* (na innej liście *Łukasiak*) podoficer z gub. siedleckiej, pow. węgrowskiego; *Edward Krasnodębski* szlachcic z gub. siedleckiej, pow. sokołowskiego; *Józef Stanisławski* z gub. łomżyńskiej, pow. ostrołęckiego, wsi Grodnik; *Feliks Turkot* z gub. łomżyńskiej, pow. ostrowski, wsi Zaręby-Święchy; *Marek Dąb* z gub. łomżyńskiej, pow. pułtuskiego, miasta Pułtusk; *Leon Szulem* z Ostrowi z gub. łomżyńskiej; *Szymon Kolesiak* z pow. ostrowskiego; *Jan Wyderko* z Węgrowa; *Maciej Polewski* z pow. pułtuskiego; *Kazimierz Jabłoński* i *Andrzej Werner* z pow. łomżyńskiego; *Hieronim Sikorski* z pow. pułtuskiego; *Kazimierz Pietraszek* z gub. siedleckiej; *Jan Gnachowski* z pow. węgrowskiego; *Piotr Maksymow* z pow. węgrowskiego; *Stanisław Nestorow*, *Piotr Wasilkow* i *Adam Dąbrowski* z gub. siedleckiej; *Andrzej Naczyrka* z pow. łomżyńskiego;

Zmarli: *Filip Wieliczko*, *Maciej Terien* z gub. Siedleckiej; *Szymon Bujnowski* z gub. łomżyńskiej.

Przepadli bez wieści: *Stanisław Wójcicki* z pow. ostrołęckiego; *Stanisław Sobieszczak*, *Stefan Butrymowicz* i *Andrzej Skorpuka* z pow. sokołowskiego.

47km *Thusecz* (95m), an der *Cienka* gelegener Eisenbahnknotenpunkt; Zweigbahn nördlich über *Wyszków* (21km; s. S. 101), wo man den *Bug* überquert, in $2\frac{1}{4}$ St. nach *Scharfenwiese* (74km; s. unten). — Die Bahn von *Thusecz* nach *Bialystok* zieht weiter in nordöstlicher Richtung.

62km *Urle*, Erholungsort mit mehreren Fremdenheimen (nichtdeutsch), wo man das Tal des *Liwiec* quert. — 68km *Lochow*, Ausgangspunkt einer Kraftpost über *Wengrow* nach *Sokolow* (s. S. 103). — Dann durch ausgedehnte Waldungen, vor *Malkinia* über den *Bug*.

97km *Malkinia*, Dorf an einem Eisenbahnknotenpunkt (vgl. unten), 1939-41 wichtige Grenzstation nach der Sowjetunion.

Die Fortsetzung der Bahn nach *Bialystok* führt hinter *Malkinia* über die Grenze des Generalgouvernements in den seit 1. August 1941 deutschen Bezirk *Bialystok* (81000qkm) und weiter in nordöstlicher Richtung. — 161km *Lapp*, am linken Ufer des *Narew*, den man überquert.

184km (von Warschau) *Bialystok* (134m), an der *Biala* gelegene, etwa 100000 Einwohner zählende Hauptstadt des deutschen Bezirks *Bialystok*, mit bedeutender Textilindustrie, die von Deutschen begründet wurde. Die Stadt gehörte bereits 1795-1807 zu Preußen, 1807-1919 zu Rußland und war 1915-18 von deutschen Truppen besetzt; 1919 wurde sie wieder polnisch, 1939 erneut von den deutschen Truppen besetzt, aber an die Sowjets abgetreten, dann am 1. August 1941 wieder deutscher Besitz. — In der Mitte der Stadt der weiträumige Marktplatz, mit dem von einem Turm überragten *Rathaus* (XVIII. Jahrh.); östlich die röm.-kath. *Pfarrkirche* (von 1908), daneben die alte kleine Barockkirche von 1617; weiterhin das im XVIII. Jahrhundert von sächsischen Baumeistern errichtete ehem. *Schloß* der Grafen *Bianicki* (XVIII. Jahrh.), in dem schon die Könige *August II.* und *August III.* gewohnt haben (jetzt Sitz der deutschen Behörden); im Süden der Stadt ein schöner großer *Park* und der deutsche *Heldenfriedhof*. — Nach *Brest-Litowsk* s. S. 108.

Von *Malkinia* nach *Scharfenwiese*: Eisenbahn 55km, Personenzug in $1\frac{1}{2}$ St.; Straße 57km (vgl. S. 101). — Die Eisenbahn führt in nordwestlicher Richtung ziemlich gerade durch Ackerland, Heide oder Wald.

21km *Ostrow* (130m), im Distrikt Warschau unweit der Grenze gegen den Bezirk *Bialystok* gelegene Kreisstadt von 15000 Einwohnern, mit *Rathaus* von 1927, neugotischer *Stadtkirche* (XIX. Jahrh.) und alter hölzerner *Friedhofskapelle*.

DEUTSCHE EINRICHTUNGEN: *Deutsches Haus*; deutsche *Gaststätte* und deutsches *Café*; *Lichtspielhaus*; *Schwimmstadion*. — AUSKUNFT durch die Kreishauptmannschaft und die NSDAP.

Straße von *Ostrow* über *Radzymin* nach *Warschau* (Kraftpost) sowie nach *Bialystok* s. S. 101.

Die Eisenbahn führt von *Ostrow* nordwestlich weiter. — Vor *Scharfenwiese* über die Grenze des Generalgouvernements in die preußische Provinz *Ostpreußen*.

55km *Scharfenwiese* (chem. *Ostrolenka*; 97m); die 5km nordwestlich vom Bahnhof am linken Ufer des *Narew* gelegene Stadt, mit 13500 Einwohnern, gehört seit 1941 zum ostpreußischen Regierungsbezirk *Zichenau* (S. 26).

Von Scharfenwiese über *Thuszcz* nach *Warschau* s. S. 102/101; — über *Ortsleburg* und *Allenstein* nach (269km) *Königsberg* s. Baedckers 'Deutsches Reich'.

Von *Malkinia* nach *Siedlce*: Eisenbahn 66km, Personenzug in 1³/₄ St.; Straße 85km (vgl. S. 101). — Die Eisenbahn wendet sich im Bogen nach Süden und überquert den *Bug*; weiter quer durch das sumpfige *Bugtal*, dahinter durch *Heideland* und *Wald*. — 16km *Kossów*, Marktflöcken an der *Kossowka*, der die Bahn nun folgt; dann durch waldreiches *Hügelland*. — 37km *Sokolow-Podlaski* (s. unten); weiter in südlicher Richtung. — 66km *Siedlce* (s. S. 105), an der Hauptstrecke von *Warschau* nach *Brest-Litowsk* (Route 13).

Die Kreisstadt *Sokolow* (175m), im östlichen Teil des Distriktes *Warschau* an der *Cetynia* gelegen, mit 15000 Einwohnern, wurde zu Anfang des XIV. Jahrhunderts gegründet und besaß im XVII. Jahrhundert ein bedeutendes Webereigewerbe. Der ehemals von zahlreichen *Juden* bewohnte Ort zeigt heute wieder einen neuen Aufbau und eignet sich wegen seiner freundlichen Lage im Rahmen waldreicher Hügel auch als Sommerfrische.

DEUTSCHE EINRICHTUNGEN: Gaststätte *Bauernschänke*; *Lichtspielhaus* ('Ostland'). — AUSKUNFT durch die Kreisauptmannschaft, *Lindenstraße*; ferner durch den Stadtkommissar und die NSDAP.

Von *Sokolow* nach *Lochow* oder *Warschau*: Straße 46 bzw. 96km, KRAFTPOST in 2 bzw. 3¹/₂ St. — Die Straße führt zuerst in westlicher Richtung durch ein freundliches, teilweise bewaldetes *Hügelland*.

16km *Wengrow* (*Węgrów*; 118m), zum Kreis *Sokolow* gehörendes Städtchen von 7000 Einwohnern, Sitz eines Landkommissars, in hübscher Lage am Fläuschen *Liwiec*. Der im XIV. Jahrhundert von *Danziger* Kaufleuten gegründete Ort wurde im XV. Jahrhundert zur Stadt erhoben und bildete im XVI. Jahrhundert einen Mittelpunkt der *Calvinisten* in *Polen* (1565 Synode). Am Markt das 'Danziger Haus' (XV. Jahrh.; später überbaut), in dem 1812 *Napoleon* auf seinem Rückzug von *Rußland* wohnte; inmitten des Friedhofs die zweitürmige kath. Pfarrkirche, ein *Barockbau* des XVIII. Jahrhunderts, mit mächtiger Fassade; die evangelische Kirche wurde 1615 erbaut. — Deutsche Einrichtungen: Deutsches Haus, Krankenhaus. Auskunft: Stadtkommissar, Kirchenstr. 1; Landkommissar, Kirchenplatz.

Die Straße von *Wengrow* nach *Lochow* (30km; Kraftpost s. oben) folgt nordwestlich dem *Liwiectal* flußabwärts. — 8km *Stara Wies*, Dorf mit einem *Palais* der Familie *Radziwill*, umgeben von einer Mauer mit zinnengekröntem Turm. In der Nähe von *Stara Wies* wurde 1941 ein ostgermanisches Gräberfeld mit einem bedeutenden *Goldmünzhort* entdeckt (vgl. S. xxxvi). — 19km *Lochow*; 3km weiter der Bahnhof des Dorfes, an der Eisenbahn von *Warschau* nach *Malkinia* (S. 102).

Die Straße nach *Warschau* (82km; Kraftpost s. oben) folgt von *Wengrow* zuerst südwestlich dem Tal des *Liwiec*, den man dann überquert. — 4km *Liw*, am linken Ufer des *Liwiec* gelegener Markt, früher ein Städtchen; auf einer Anhöhe die Reste einer *Deutschordensburg* des XIV. Jahrhunderts, die im XV. Jahrhundert zu einem *Schloß* umgebaut und 1703 von den *Schweden* zerstört wurde (stattlicher gotischer *Backsteinturm* mit Wehrgang erhalten). — Die Straße nach *Warschau* verläßt nun das *Liwiectal* und führt südlich durch waldiges *Hügelland* nach (20km) *Katuszyn*. — Von hier auf der von *Brest-Litowsk* kommenden Straße nach (58km) *Warschau* s. Route 13.

Strony rozdziału *Von Warschau über Malkinia nach Bialystok* z niemieckiego przewodnika po Generalnej Guberni *Das Generalgouvernement Reisehandbuch*, Leipzig 1943. *Malkinia* jest tu punktem wypadowym do kolejowych wycieczek do *Ostrołęki* (niem. *Scharfenwiese*) przez *Ostrów*, a także do *Białegostoku* oraz *Siedlec* przez *Sokołów Podlaski*. Również turyści preferujący transport automobilowy znajdą tu wiele cennych informacji

[„Zorza” nr 50 z 13 grudnia 1883 r.]

Wincenty Krzepiński. Wspomnimy tu o jednym dzielnym i więcej niż pocziwym wieśniaku. W końcu zeszłego miesiąca przez Bug pod Wyszkowem, na promie przeprowaiało się kilkanaście osób. Do połowy rzeki podróż szła szczęśliwie, ale na środku, gdzie prąd wody był silny, prom się mocno przechylił i wszyscy podróżni wpadli do wody.

Wszyscy stracili przytomność, oprócz jednego młodego wieśniaka, który wdrapawszy się na powrót na prom, zrzucił z siebie zwierzchnie ubranie i wskoczył do wody na ratunek tonącym.

Siedemnaście razy wieśniak ten rzucał się w nurty Bugu i siedemnaście osób ocalił od śmierci, a gdy obywatele miasta, którzy na wieść o wypadku przybiegli na brzeg rzeki, złożyli mu jako nagrodę 300 rubli, wieśniak z oburzeniem je odrzucił, a natomiast zaproponował, aby tę sumę rozdzielić między rodziny trzech topielców, których już uratować nie mógł i którzy w nurtach Bugu śmierć znaleźli.

Dzielny ten, a zacny zarazem człowiek jest synem zamożnego włościanina z Broku. Krzepiński odrzucił nagrodę pieniężną uważając swój postępek szlachetny za obowiązek prawdziwego chrześcijanina, ale honorowy znak za „ratowanie tonących”, należy mu się najśluszej.

[„Zorza” nr 3 z 17 stycznia 1884 r.]

LIST Z WYSZKOWA NAD BUGIEM

Dnia 30 grudnia 1883 r.

Szanowny Redaktorze! W numerze 50 Zorzy czytałem o dzielnym wieśniaku, który rzuciwszy się w nurty Bugu, kilkanaście osób uratował od śmierci, – mieszkańcy zaś osady Wyszków mieli mu złożyć na razie rs. 300 jako nagrodę¹.

Nic podobnego nie widzieliśmy, ani słyszeliśmy od wieśniaków nadbużnych i gdyby nawet coś podobnego trafiło się, wątpię, bardzo wątpię, czy mieszkańcy Wyszkowa z małym wyjątkiem, złożyliby już nie 300 rubli, ale 300 groszy².

Dwa wybitniejsze wydarzenia, pominąwszy wiele innych, stwierdzają powyższe moje słowa. Przed niedawnym czasem mieszkańcy Pułtuska wnieśli podanie do odpowiedniej władzy o utworzenie gimnazjum; samo przez się rozumie się, że koniecznym jest poparcie tego ze strony okolicznej; odwołano się do Wyszkowa, ale jak zawsze, głos ten pozostał głosem wołającego na puszczy. Nie koniec na tem, oto drugie świeższe wydarzenie. Kościół parafjalny w Wyszkowie nie może pomieścić w swych murach ludu zgromadzającego się na nabożeństwo;

¹ Donosiły o tem niektóre gazety warszawskie (P.R.)

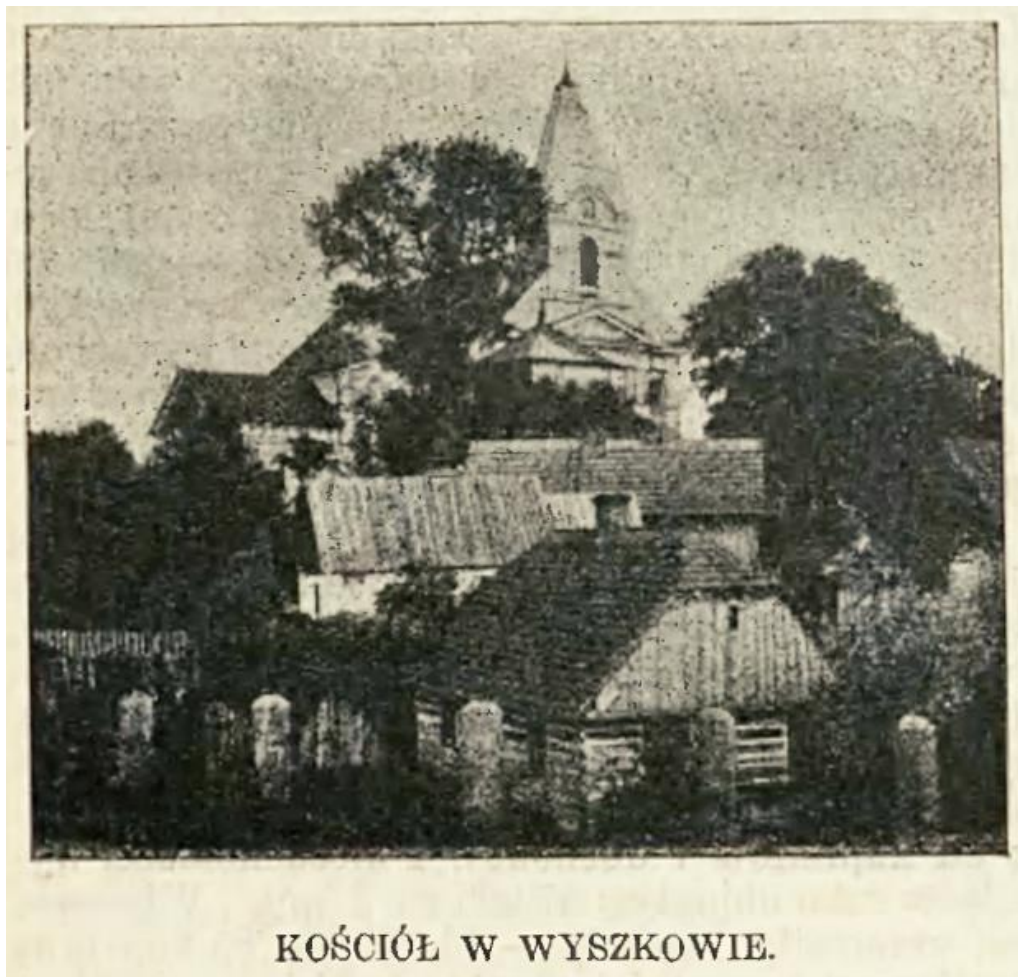
² Równowartość 1½ rubla [przyp. aut. oprac.].

w celu rozszerzenia go, przybudowaniem dwóch bocznych kaplic, z wielkim trudem uchwalono to na Zebraniu Gminnym i stosowną składkę oznaczono, około 20 kopiejek z morgi.

Dziś, gdy zaczęto budowę, której potrzebę każdy widzi, ofiarność Wyszkowian nie da się pochwalić. Pominąwszy to, że kościół jest za mały, to sama forma krzyża, którą przybierze przybudowanie dwóch bocznych kaplic, nada temuż kościołowi nazwę istnie Bożą, według słów samego Chrystusa: „Dom mój do modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców”. (Ewangelia Św. Łukasza Rozdział 19 wiersz 46.)

I w samej rzeczy, wielki natłok ludu w kościele daje sposobność ludziom złym, do znieważania miejsca świętego, szczególnie przez kradzież, co i to miało miejsce i nieraz tylko jeden zdarzyło się; dlatego też jako dzieci tej Matki naszej Kościoła świętego, nie czynmy go jaskinią zbójców. Piszę to z boleścią serca; może te słowa obudzą uśpione, rozgrzeją zimne serca parafian wyszkowskich i na przyszłość proszę nie zamykać ram pisma dla mnie. Ufam w Bogu, że słowa te nie uleczą, ale trafią do serc. Przyjm Szanowny Wydawco wyrazy wysokiego szacunku, z jakim pozostaję dla Jego osoby.

Ksiądz Ignacy Balcerski.



KOŚCIÓŁ W WYSZKOWIE.

Ilustracja z tygodnika ilustrowanego „Czytelnia dla Wszystkich” nr 35 z 19 sierpnia 1904 r.

[„Zorza” nr 27 z 7 lipca 1898 r.]

Przez ciemnotę. Pewien gospodarz we wsi Wielgie w parafii Stoczek pow. węgrowskiego przed jakiemiś 20-u laty uciułał sobie 215 rubli; zamienił je na papierki nowiutkie, ładne, schował je dobrze i cieszył się, że posiada skarb ukryty. Teraz usłyszał pewno od kogoś, że jakieś pieniądze papierowe wycofał rząd z obiegu, bierze więc swój ładny skarb, idzie do księdza proboszcza i tu dowiaduje się, że za jego 215 rub., krwawą pracą uzbierane i grosza nikt nie da. Gospodarz był w rozpacz, ale cóż na to poradzić? Jedyna dziś rada: posłać te pieniądze do Banku Państwa w Petersburgu wraz z podaniem, w którym należałoby wyjaśnić, że człowiek ten jedynie przez ciemnotę swą nie wiedział o wycofaniu dawnych papierków. Może to bank uwzględni. W każdym razie nauka to, że zamiast chować pieniądze po dziurach, lepiej oddawać je do kasy na procent; tu i pieniądze nie zginą i procent będzie rósł.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 19 z 7 marca 1903 r.]

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW

(Dalszy ciąg).

Najsukuteczniejszym środkiem łagodzenia oschłości serca i rozniecania miłości bliźniego wśród Kurpiów jest bezpośrednio interesowanie się księży, jako kierowników duchowych i moralnych stosunkami rodzinnymi i sąsiedzкими i w ogóle wtajemniczenie się duchowieństwa w codzienne życie ludu. Można to też uważać za pewnik, że zwracanie uwagi duchowieństwa na codzienne życie Kurpiów krępuje tych ostatnich i niejednen z nich nie odważy się źle postąpić, wiedząc, że jego „ojciec duchowny” na to patrzy.

Wtajemniczenie się w życie ludu daje możność duchowieństwu podchwycić na gorąco niejednen zły czyn i od razu zastosować w każdym poszczególnym wypadku odpowiednią naukę lub radę, jakie w takim razie wywierają stokroć głębsze wrażenie na przejętym i zainteresowanym wypadkiem człowieku, niż jeśli ten ostatni w obojętnem usposobieniu wysłuchuje od czasu do czasu, że tak powiem, teorii moralności. Wprawdzie sama obecność we wsi księdza, który tu grzecznie odpowie na pozdrowienie, tam skarci dzieci – zasypujące sobie oczy piaskiem na drodze, mimowoli i bezwiednie łagodzi i uobyczajnia chłopską twardość i ordynarność. W ogóle też żywy przykład pożycia i postępowania różnych inteligentów, z jakimi Kurpie spotykają się bezpośrednio u siebie na Puszczy i poza Puszczą, niejaki wpływ na nich wywiera.

– Chciwy, chciwy. – Mówią ludzie, że człowiek jest chciwy. – No i jak tu nie być chciwym, kiedy taka osoba, co by to właściwie i darmo mogła zrobić; – a niechby wziął trzy ruble, a niechby one pięć, ale nie oto aż dziesięć rubli z ludzi zdzierać.

Dlatego też i owe kankanowo-skubaniowe podrygi, jakie niejednen żółtodziób, nie bacząc na godność własną, wyprawia wobec spotkanej pierwszej lepszej podkasanej spódnicy, wysoce demoralizują lud wiejski i unicestwiają wszelki dodatni wpływ, jaki by nań wyrzucić można. Zaufanie ludu tylko czystymi rękami brać można i czystym sercem zjednywać.

Wielce ujemny, a nawet wprost zgubny wpływ wywierają na Kurpiów, jak i w ogóle wszędzie na lud wiejski pokątni doradcy, rekrutujący się przeważnie z rozmaitych wyrzutków społeczeństwa, którzy przez podżeganie najniższych instynktów ludzkich demoralizują lud wiejski i rujną do szczętu. Jedynym skutecznym środkiem na wyplenienie tego chwastu jest przyjmowanie protokółarne przez sędziów gminnych osobiście i własnoręcznie ustnych skarg w sądach, gdyż inaczej niepiśmienny chłop musi zwrócić się do pokątnego doradcy dla napisania podania i w tym celu przede wszystkim najczęściej się do niego udaje. Skuteczność tego środka wypróbowaną już jest przez wielu sędziów gminnych i przekonano się, że tym sposobem w dość krótkim czasie rozprasza się do szczętu wszystkich pokątnych doradców, jacy operowali przy sądach gminnych, w których jednocześnie znakomicie zmniejsza się ilość spraw pieniackich.

Prócz tych zawodowych demoralizatorów ludu wiejskiego, którzy czyhają na chłopstwo, nie tylko po wsiach, ale i w miastach otoczone zgrają różnych faktorów i naganiaczów, lud wiejski tumani i demoralizuje po wsiach wielu innych amatorów lekkiego zarobku, jakich nie brak między samymi włościanami. Przebieglejsi i nieuczciwsi z nich, przetarłszy się parę razy w sądach w swoich własnych sprawach, zachęteni lekkim zarobkiem pokątnych doradców, którym musieli dobrze się opłacić, zaczynają sami ryby łowić w mętnej wodzie i jako ludzie „bywali i znający”, radzą i demoralizują łatwowiernych współbraci. Sami próśb nie piszą, bo najczęściej pisać nie umieją: ograniczają się więc na samym doradzaniu. Nieraz podejmują się sami przeprowadzić całą sprawę z pomyślnym skutkiem, narzucają się w niej na świadka: „Skarż i mnie podaj na świadka, a ja ci już wyprowadzę”. Z nich to więc często rekrutują się fałszywi świadkowie, oni są burzycielami włościan i całych gromad do różnych spraw serwitutowych i granicznych, oni głównie doprowadzają nieraz ciemnych, upartych i chciwych chłopów do najazdu na bór dworski, wyrabiania go przemocą, lub wzbronienia cięcia, a nawet do zbrojnego oporu władzy. W rezultacie najczęściej źle wychodzą na ich radach uparci chłopci, jednakże to nie zmniejsza ich zaufania do niefortunnych doradców. I schlebiając swoim ofiarom, przedstawiając im sprawy w takich kolorach, w jakich je widzą i pragną widzieć sami chłopci, w razie niepomyślnego wyniku sprawy zawsze znajdą wykręt i wmówią w nich jakąś zewnętrzną przyczynę przegrania i chłopci z łatwością im uwierzą, gdyż zwykle każdy widzi w takim świetle, przez jakie okulary patrzy.

Wskutek ciętości i zawziętości Kurpiów i wobec wielu spraw gromadzkich, sporów granicznych i serwitutowych, jakie ci ostatni miewają, wpływ tych doradców jest zgubniejszy na Puszczy, niż w innych okolicach kraju. Tu już nie pomoże przyjmowanie ustnych skarg w sądach i jedynie wtajemniczenie się duchowieństwa i zaufanie Kurpiów do różnych inteligentów, zwłaszcza do sędziów gminnych, może sparaliżować i wytepić tę zgubną działalność.

Do mętnych żywiołów wiejskich w ogóle należą także różnego rodzaju handlarze, którzy nie cofają się przed skupywaniem różnych wynoszonych poza stodołę przedmiotów przez nieletnich i uprawiają to sami, albo posiłkując się swymi dziećmi. Łatwość zbytu przez dzieci różnych „rzemyków”, o jakich już mówiłem, z tym większą pewnością doprowadza je i do „koników”, które łatwo zbyć znajdują. Nie mam pod ręką danych do wykazania wieku, w jakim różni kryminaliści zaczynają swoją karierę więzienną. Mogę jednak z własnego 15 letniego doświadczenia sądowego zaznaczyć, że bardzo wielu kryminalistów dostaje się do więzienia w wieku nieletnim. Młodzieniec ukradnie, handlarz kupi i ... epilog kończy się w więzieniu. – A może dopiero zaczyna. Dlatego też, że szczególnym naciskiem jeszcze raz powtarzam i usilnie

zalecam jak najbezwzględniejsze tępienie różnych „rzemyków” – od najwcześniejszego dzieciństwa w dzieciach wiejskich, zacząwszy od... papierosików.

Dominik Staszewski.

[„Życie i Praca” nr 91 z 12 listopada 1925 r.]

Z Ostrowia. W dniu 28.X b. r. na drodze prowadzącej z osady Zaręby-Kościelne do stacji kolejowej nieznaną osobnik, uzbrojony w rewolwer dokonał napadu na przejeżdżających furmanką Migdała Szymona z towarzyszami i zrabowawszy posiadaną gotówkę zbiegł w nieznanym kierunku.